

Podnośmy pensje nierobom

1 grudnia 2021

Przeczytałem notatkę Piotra Nowaka pt. [„Niskopłatna praca to przemoc”](#) i zdębiałem. Píše to człowiek, który, jak wynika z treści, nigdy w życiu nie był przedsiębiorcą. W materiale pobrzmiwają wczesnokomunistyczne nuty typu – wszyscy mamy jednakowe żołądki, każdemu po równo itp.

Sam jestem lewicowcem od zawsze, zaczynałem w Solidarności, a później działałem w SLD. Lecz nawet tam nikt nie miał zamiaru hołubić leni i nierobów. Pamiętam jak po strajkach mających na celu wprowadzenie wolnych sobót Wałęsa powiedział – strajkowaliśmy przez trzy soboty, więc zbierzmy się teraz i odróbnymy to w wolny dzień. Strajkowali wszyscy w moim zakładzie ponad dwieście osób, do odrobienia zgłosiło się ich dziewiętnaście.

Po pięciu latach pracy w państwowej firmie postanowiłem rozpocząć własną działalność, był to przeważnie handel, zaś przez ostatnie cztery lata prowadzę dużą restaurację i hotelik. Przez te cztery lata przewinęło się przez firmę ponad trzydzieści osób. Mogłbym je podzielić na kilka kategorii.

Pierwsza grupa to „smartfono-telefonowcy”. W tej grupie przeważają młodzi. Kiedykolwiek ich widzisz zawsze przewijają na telefonie „Facebooka”, rozmawiają przez telefon z rodziną, chłopakiem, których opuścili zaledwie kilka minut wcześniej. Niektóre z tych osób doszły do takiej telefonicznej wprawy, że przeglądają „Facebooka” jedną ręką, a drugą nalewają piwo lub wbijają sprzedany towar do kasy fiskalnej. Nie da się tego wyplenić. Niektórzy zabierają telefony do depozytu, no ale wtedy pojawiają się „Nowaki” i piszą o bezprawnym ograniczaniu praw obywatelskich.

Druga grupa to „zakochani”, wbrew pozorom wiek nie gra tu roli. Dochodziło do tego, że barmanka romansowała przy bufecie

z chłopakiem, a moja żona szorowała podłogę w restauracji.

Trzecia grupa „leczący się”. Polega to na tym, że pracownik ogłasza iż dziś czuje się fatalnie, bierze więc leki, popija je wódką i napojami energetyzującymi. Kończy się utratą przytomności, szczęśliwie – gdy jest to na kuchni – że nie kończy się poparzeniami lub innymi urazami.

Czwarta grupa „zaopatrzeniowcy”. Pewnego razu tknięty jakimś przeczuciem, wybrałem się do restauracji bardzo późną nocą, albo mówiąc inaczej bardzo wczesnym porankiem. Dzień wcześniej do firmy przyszła spora dostawa towaru. Towar dostarczono po 16,00 tak więc nic już z tej dostawy nie zostało w tym dniu zużyte. Po przeliczeniu dostawy okazało się, że brakuje kilkanaście kostek masła, kilka kilogramów twarogów i mięsa, kilka wiader śmietany. Tak pracują biedni krzywdzeni przez nas przedsiębiorców pracownicy. Jest takie powiedzenie do którego staram się przekonać żonę broniącą niektórych z pań, brzmi ono tak- „pracownik zrobi wszystko, żeby nie zrobić nic”.

Wydawać by się mogło, że na biednym Podkarpaciu ludzie zabijają się o pracę. G... prawda. Osiemdziesiąt procent pracowników już na wstępie stawia warunek – praca, ale tylko na czarno. Dlaczego? Bo straci zasiłek dla bezrobotnych, pomoc z MOPS-u, dopłatę do mieszkania itp. Proszę mi wierzyć, że większość tych wykorzystywanych pracowników jest doskonale poinformowana gdzie i kiedy można cokolwiek wyżebrać. Praca dla nich to jedynie możliwość dorobienia kilku groszy. Dowodem na to jest ilość godzin pracy. Praktycznie żadna z pracujących u mnie osób nigdy nie odrobiła całej ustawowej tygodniówki.

Dobrego pracownika szanuje każdy pracodawca, „szanuje” to mało powiedziane, „hołubi” to bardziej odpowiednie słowo, niestety tych hołubionych jest raptem kilkanaście procent. Pracownicy ci zarabiają przyzwoite pieniądze i z natury rzeczy wiążą się na dłużej z firmą. Pozostali zmieniają pracę nawet po kilka razy w roku. My pracodawcy z małych miasteczek znamy tych pracowników bardzo dobrze, bo wymieniamy się tą wiedzą między

sobą.

Zaś ci biedni, ciemiężeni przez „dobrodziejów pracodawców” obsmarowują d... w nowej firmie właścicielowi tej, z której zostali wyrzuceni lub sami odeszli gdy zbyt dużo od nich wymagano, lub gdy pracodawca zaczął potrącać z poborów zaliczki na poczet obciążeń komorniczych jakie na nich przychodziły z powodu niespłacanych chwilówek.

Jeśli chce się być obrońcą tych „pseudo ludzi pracy” to wystarczy wpaść do którejkolwiek firm i przyjrzeć się z bliska ile są warci ci „uciskani” przez pracodawców ludzie zwani przez Piotra Nowaka „pracującą biedotą”.

Autorstwo: Tymoteusz Kochan

Źródło: Trybuna.info